

Ofiarami zmasowanego ataku, zaszczuwania i izolowania ludzi w ich własnych środowiskach byli przeciwnicy tzw. władzy ludowej, której zbrojnym ramieniem była Służba Bezpieczeństwa. Podobnie dziś, w okresie transformacji ustrojowej (po 1989 roku), robią w gruncie rzeczy to samo liderzy tzw. zmiany społecznej, trafnie nazywani przez nielicznych konserwatywnych badaczy agentami transformacji.

Pojęcie 'zmiana społeczna' oznacza postawienie świata tradycyjnych wartości na głowie. Skutecznym narzędziem w skali globalnej tej barbarzyńskiej/szatańskiej operacji jest przeprowadzana niewidzialna rewolucja, polegająca na niszczeniu słów i pojęć. Zajmują się tym wyrafinowani intelektualniści transformacji. Efektom ich manipulacyjnych wysiłków jest to, że coraz trudniej nam się porozumieć. Słowa są niby te same, a sens odmienny.

Można się o tym przekonać, przeglądając się choćby mętnym wysiłkiem prof. Lecha Witkowskiego, zmierzającym do wywołania zjawiska tzw. rehabilitacji ambiwalencji. Przypomnijmy, że tradycyjnie ambiwalencja = chaos, niejednoznaczność, brak porządku. Natomiast dzięki jej rehabilitacji – ambiwalencja przestaje być tylko deficytem, złem, a staje się aksjomatem. W ramach rehabilitacji ambiwalencji rewolucjonista Lech Witkowski przyznaje wprawdzie, że choć może być pojmowana jako składowa stanu chorobowego, zakłócenia czy kryzysu, to można też pojmować ją jako wyraz dynamiki i złożoności, sprzężony z nowym poziomem kompetencji kulturowych. (Edukacja wobec zmiany społecznej, 1994.).

Dyskurs, który się obecnie toczy w światowych mediach, wycisza kategorie chrześcijańskie i narodowościowe. Nawet najbardziej podstawowe pojęcia 'dobry' i 'zły' – zauważa jeden z najwybitniejszych współczesnych filozofów moralności, Alasdair MacIntyre – straciły właściwe/tradycyjne znaczenie. W polskim wydaniu Dziełnictwa cnoty (1995) szkocki filozof swoją racjonalną, spokojną refleksją krok po kroku odsłania intelektualną i moralną mieliznę ideologii liberalnej, dominującej w politycznym i kulturowym głównym współczesnym nurcie, zaś profesura – „rehabilitanci” – niejako w podzięce namaszczani bywają do pełnienia roli autorytetów naukowych.

Przypomnienie o tym jest niezbędne, skoro bywa, że już sama idea lustracji – a więc dekomunikacji i dezubekizacji – społeczności pracowników naukowych, nauczycieli akademickich jawi się jako „sprawa ponura”. Ma wciąż swoich zagorzałych oponentów wśród prominentnych (lewoskrętnych – bo innych tu raczej nie uświadczysz) przedstawicieli tego środowiska.

Z nieskrywaną nonszalancją prof. Tadeusz Pilch (kierownik Ośrodka Badań Problemów Nietolerancji) z Uniwersytetu Warszawskiego (2007 rok) zalecał konieczność „olania” prawa lustracyjnego. Zaczynał sensownie, przypominając: Nie ma nic bardziej żalnego niż zniewolone środowisko akademickie. Ono z natury powinno być rozumem i sumieniem narodu. Ale dalej jest już pokrętnie i mętnie: Niegroźni są kieszonkowi Savonarole: Macierewicz, Kurtyka, Kaczyński. Groźni są zniewoleni akademicy. W pierwszym odruchu do tzw. lustracji chciałem podejść „kabaretowo” lub „obelżywie”. Kabaret na sprawy ponure jest niezłym lekarstwem, ale pracownikom nauki na ogół brakuje kwalifikacji w tej materii. Metoda obelżywych propozycji dla władz lustracyjnych, sugerujących miejsce pocałunków – też nie wchodzi w rachubę, bo oświadczenie składa się JM Rektorowi i władzom Uniwersytetu, które wszak żadną miarą na taki afront nie zasługują. Pozostaje więc pospolite „olanie” prawa lustracyjnego, z przywołanym w formie powiadomienia władz Uczelni o motywach takiego kroku. Nie warto już rozpisywać się o prawnych, moralnych i społecznych ułomnościach tego prawa i jego funkcjonalności. Napisałem już – zapewnia badacz (na co dzień zajmujący się – jakże by inaczej – nietolerancją (sic!) – niemal wszystko. Koniec. Kropka.

ELEGANCKO OLAĆ JM REKTORA I JUŻ!

Zauważmy, że prof. T. Pilch, zamiast skoncentrować się na ewentualnych ułomnościach, szkodliwości lustracyjnego prawa, wolał przywdziać szaty eksperta od elegancji. Z pożytkiem dla młodszego czytelnika przywołam teraz niektóre fakty, opinie i wydarzenia

z życia L. Witkowskiego – rewolucjonisty, naszego dzisiejszego bohatera, które mogły przesądzić o jego imponującej naukowej karierze czasów współczesnej transformacji/zmiany społecznej.

TW „LES” JAKO SYMBOL NONKONFORMIZMU NAUKOWEGO

W dokumentach Instytutu Pamięi Narodowej prof. Lech Witkowski (kreowany na współczesny symbol nonkonformizmu naukowego) figuruje jako Tajny Współpracownik Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie „LES”, nr ewidencyjny 05338, zarejestrowany 27.03.1980 r. w Wydziale „C” KW MO w Toruniu. *Melduję, że dnia 26.03 br. dokonałem pozyskania ob. W.L. w charakterze TW ps. „LES” – raportowałem przełożonemu oficer SB, por. A. Wodzicki.*

W poprzednim felietonie (marzec 2018) pisałem o zdemoralizowanych niby-profesorach i prawdziwych kapusiach/agentach Służby Bezpieczeństwa., ich szkodliwości, o konieczności lustracji oraz dekomunikacji środowiska akademickiego, o perfidnej strategii niszczenia przez SB wybitnych ludzi kultury i nauki, strategii oficjalnie nazwanej „systematyczną organizacją niepowodzenia zawodowego”.

Agenci transformacji

W tym samym dokumencie odnotowano, że w związku z aktywną działalnością TW w KU PZPR przy UMK w Toruniu (...) postanowiono zawiesić z wym. TW współpracę na czas realizacji prac.

W odrębnym sporządzonym czterostronicowym piśmie oficer informował równocześnie m.in. że w rozmowie k-dat zadeklarował gotowość współdziałania z nami (...) interesując się warunkami współpracy. W związku z tym przedstawiłem mu te warunki:

– współpraca systematyczna, tajna, z przestrzeganiem zasad konspiracji, wyjazdy zagranicę uzgodnione ze mną celem opracowania zadań (...)

– wynagrodzenie za informacje i zwrot kosztów związanych z realizacją zadań.

życiwe sugestie toruńskiego oficera służby bezpieczeństwa Lech Witkowski wziął sobie do serca.

MIEŁ ZŁEGO POCZĄTKI

Felieton daje zbyt mało miejsca dla rzetelnej prezentacji aktywności póź-

Lech Witkowski od września 1972 wykorzystany był jako k.o.(...).

Kontakt operacyjny (k.o.) to osoba, która nie podpisywała zobowiązania do współpracy, a informacji udzielała zazwyczaj ustnie. Kontaktem operacyjnym byli często członkowie PZPR. W ten właśnie sposób omijano zakaz



REFLEKSJE NIETYMANYCZYNIA PEDAGOGA

HERBERT KOPIEC

niejszego tuza polskiej pedagogiki. Odnotujmy wszelako, że w świetle zachowanych dokumentów romans młodego Witkowskiego ze Służbą Bezpieczeństwa rozpoczął się znacznie wcześniej i zgola niewinnie. Będąc studentem trzeciego roku wydziału matematyki UMK w Toruniu, zwrócił na siebie uwagę „operacyjnie” listem (1972 r.), jaki skierował do attaché ambasady włoskiej. Informował w nim, że uczy się j. włoskiego i wie, że w Peru-gi organizowany jest kurs tego języka dla studentów zagranicznych z całego świata. Pytał, co ma zrobić, aby mógł w nim uczestniczyć. Czy student L. Witkowski mógł przewidzieć, że rzeczonym listem uruchomi tzw. zainteresowanie operacyjne swoją osobą

werbowania członków PZPR. Uzna-no też, że Naczelnik Wydziału. II KW MO Służby Bezpieczeństwa w Bydgoszczy powinien wiedzieć, że student L. Witkowski na terenie uczelni cieszy się bardzo dobrą opinią. Bierze czynny udział w pracach społecznych. Jest aktywnym działaczem ZMS w Bydgoszczy. W 1968 r. był uczestnikiem międzynarodowego obozu lingwistycznego organizowanego przez UNESCO. Uczy się kilku języków, m.in. zna biegle język angielski. Ojciec jego jest oficerem WP – zatrudniony jest w Wojskowym Szpitalu Okręgowym w Toruniu w stopniu majora.

W piśmie podpisanym przez pplk mgr Zygmunta Grochowskiego, skie-

niepraktykującej) to: polityczne zaangażowanie i poparcie dla polityki partii, pozytywny stosunek do SB.

W analizowanej dokumentacji znajduje się pismo tajnego współpracownika, ps. „RYS”. Wymieniony agent m.in informuje (pismo z dnia 10 października 1977 r.), że mgr Lech Witkowski jest wyróżniającym się pracownikiem naukowym (...). Posiada zdolności „krasomówcze”, z łatwością wygłasza bez opracowań pisemnych przemówienia i referaty nie tylko w języku polskim, ale także po angielsku. Powołując się na docenta o nazwisku Soldenhof, agent „RYS” o Lechu Witkowskim proroczo skonstatował: Witkowski jest przyszłościowym pracownikiem naukowym i działaczem społecznym, który niedługo zdobędzie sobie rozgłos nie tylko w kraju, ale także za granicą. I stało się. Prorocze słowa agenta „RYSA” stały się rzeczywistością.

Jedynego sprawiedliwego. Odbiera się to jak przykład tzw. „wody sodowej” i stąd wiele kpín, a tym samym zdecydowanie obniża się jego autorytet, przynajmniej w środowisku uczelnianym. Notatka ułatwia zrozumienie zaskakującej decyzji o internowaniu L. Witkowskiego (potwierdzonego własnoręcznym podpisem w dniu 15 XII 1981). Ale decyzja o rychłym uchyleniu internowania (23 XII 1981 r.) oraz dalsze formalnie niezamężone sukcesy Witkowskiego jako uczonego (habilitacja w 1990 r.) wskazują, że nie przestał być pieszczochem SB.

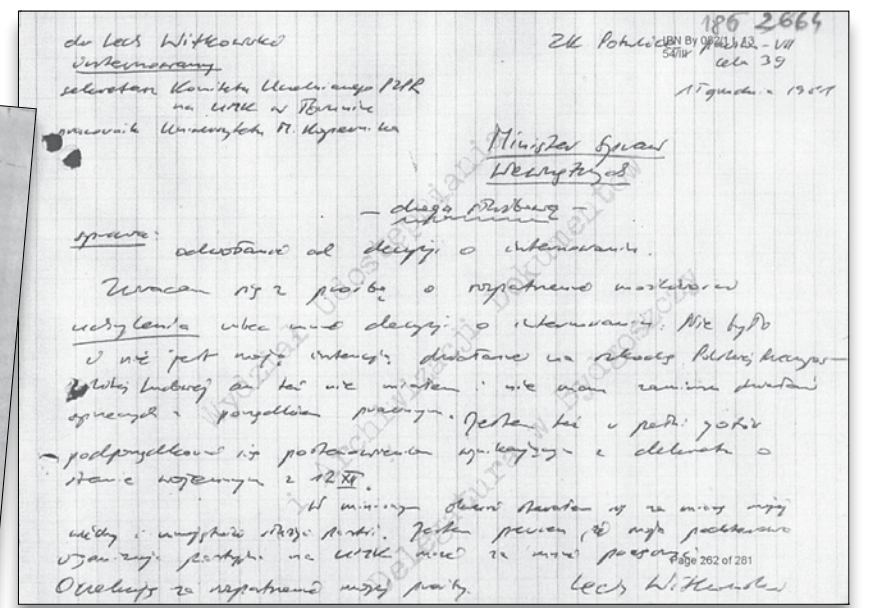
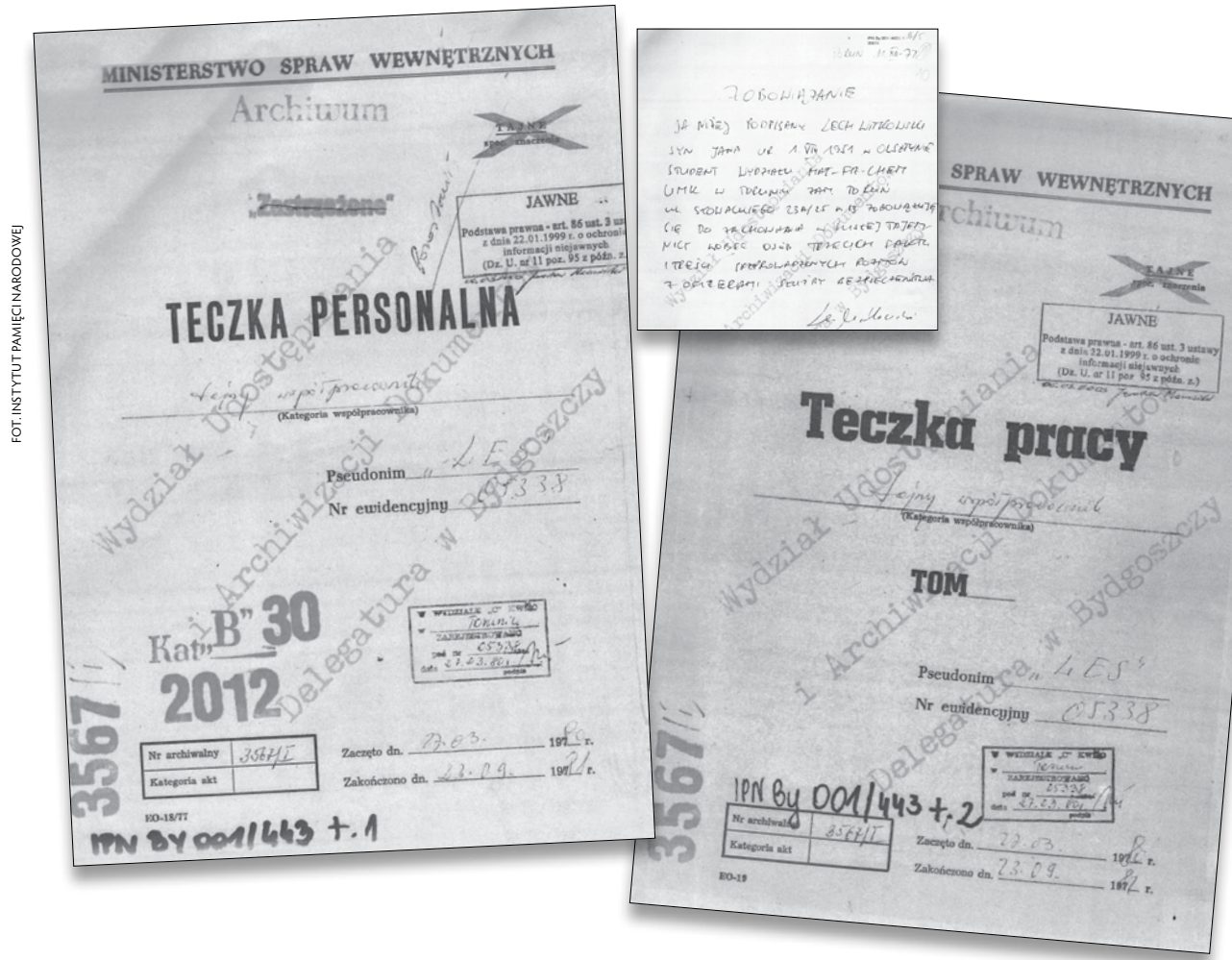
REFLEKSJA KOŃCOWA

Człowiek, wylaniający się z hasel rewolucji kulturowej, której znaczącym funkcjonariuszem okrzyknięto naszego Lecha Witkowskiego, to już nie jest stworzenie Boże, zatroskane o swoje zbawienie, to już nie osoba, która doświadcza siebie jako istoty rozumnej i wolnej, to już nie członek społeczności, narodu, państwa, dbający o przyszłość nie tylko swoich najbliższych, ale i całego swego narodu. Rewolucja kulturowa, której L. Witkowski może być nazwany agentem transformacji, nigdzie, a więc także w Polsce, nie wzbudziła prawie żadnej reakcji. Wszystko dokonało się ukradkiem, w ramach szukanego ugody, poparcia, rozwijania świadomości, walki ze stereotypami. Wszystko do przyczynia się do manipulacji o tyle, o ile skrywa swój prawdziwy cel i służy do narzucania większości programu popieranego przez zachodnią rewolucję kulturową, (2010). Znanych słów zaczęto używać do wprowadzenia nowych pojęć.

LECH, W GŁOWIE MASZ JUŻ JAK PROFESOR AMERYKAŃSKI...

Na zaproszenie Z Kwiecińskiego i L. Witkowskiego w latach 80. gościli w Polsce A. Giroux i drugi czołowy amerykański pedagog radykalny, Peter McLaren. Lech Witkowski wspomina reakcję Petera McLarena (noszącego się ekstrawagancko: długie włosy, kolczyki w uchu, dzinsy i kolorowe koszule) na jego ówczesny wizerunek. Amerykański gość podsumował wygląd swojego gospodarza (krótkie włosy, krawat, garnitur) następująco: Lech, w głowie masz już jak profesor amerykański, ale zrób coś z tym, co masz na głowie i w ogóle. Nie miałbyś szans, gdybyś tak ubrany

Techniki inżynierii społecznej pozwalają agentom transformacji/zmiany społecznej zyskać poparcie nawet tych, którzy stawiliby opór, gdyby mieli dostęp do rzetelnych informacji i wiedzy, że „nowa etyka” dąży do pozbycia się ze swego słownika słów wyraźnie nawiązujących do tradycji chrześcijańskiej, np.: prawda, moralność, sumienie, mąż, żona, matka, ojciec, syn, autorytet, wiara, miłosierdzie. W to miejsce weszły nowe pojęcia, których sens jest niejasny, a treść często ambiwalentna, np.: pleć kulturowa, prawa reprodukcyjne, bezpieczna aborcja, nienaruszalność cielesna, spo-



Sprawa: Odwołanie od decyzji o internowaniu

Zwracam się z prośbą o rozpatrzenie możliwości uchylenia wobec mnie decyzji o internowaniu. Nie było i nie jest moją intencją działanie na szkodę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ani też nie miałem i nie mam zamiaru działań sprzecznych z porządkiem prawnym. Jestem też w pełni gotów podporządkować się postanowieniom wynikającym z dekretu o stanie wojennym z 12 XII.

W minionym okresie starałem się w miarę mojej wiedzy i umiejętności służyć Partii. Jestem pewien, że moja podstawowa organizacja partyjna na UMK może za mnie poręczyć. Oczekuję na rozpatrzenie mojej prośby.

Lech Witkowski

– Następnie k-dat podpisał stosowne zobowiązanie, obral sobie pseudonim „LES” – wykazując pełne zrozumienie dla tych form. Postawa k-data zaprezentowana w czasie rozmowy pozyskaniowej wskazuje jednoznacznie, że odpowiada on naszym potrzebom pod względem osobowości, postawy ideologicznej, zaprezentowanego stosunku do współpracy (...). Pod koniec prezentowanego Raportu z pozyskania st. inspektora przy Zastępcy Komendanta Wojewódzkiego ds. SB KW MO w Toruniu napisał: Ponadto zasugerowałem k-datowi ewentualne podjęcie pod naszym kierunkiem starań o stypendium w jednym z KK (Krajów Kapitalistycznych – wyjaśnienie moje, H.K.), co pozwoliłoby mu odnieść korzyści naukowe dla siebie, a nam dobyłoby możliwość rozpoznania interesujących nas zagadnień za jego pośrednictwem. K-dat wyraził na to zgodę. No cóż, iście światowy rozmach aktywności naukowej L. Witkowskiego (wybitny amerykański uczonego H.A. Giroux w 2010 r. napisał: Lech Witkowski jest międzynarodowo uznanym uczonym) zdaje się wskazywać, że

różnych struktur SB? A fakty są takie, że towarzysza inspektor SB z Torunia, por. Jadwiga Konarska, rekomendując młodego Witkowskiego jako obiecującego kandydata na współpracownika SB w piśmie. „Notatka służbowa” (Toruń, 11 grudnia 1972 r., tajne) odnotowała m.in., że Lech Witkowski pełni funkcję przewodnika wycieczek zagranicznych (...), posiada kontakty z cudzoziemcami z następujących państw: W. Brytania, Szwecja, Finlandia, Włochy, Hiszpania i Francja – osobę to poznał w czasie pobytu za granicą, jak również w czasie imprez międzynarodowych organizowanych w przeszłości w Polsce (...). Zapytany o chęć udzielania nam pomocy w zakresie informowania o zachowaniu się cudzoziemców (...) wyraził zgodę, w związku z czym pobrałam od w/w zobowiązanie o zachowaniu w ścisłej tajemnicy faktu i treści przeprowadzonych w przyszłości rozmów z SB (zob. ksero Zobowiązania). Prawie dwa lata później (Toruń, 12.09.1974) we Wniosku o opracowanie kandydata na tajnego współpracownika odnotowano, że magister matematyki

rowanym do Komendy Wojewódzkiej MO w Bydgoszczy (Toruń, dnia 2 kwietnia 1973 r., tajne), pomieszczono informację, że Witkowski z racji (...) pełnionej funkcji wiceprzewodniczącego KU ZSP przy UMK informuje o panujących nastrojach wśród młodzieży akademickiej. W bieżącym roku przewidziany jest na stanowisko dyrektora Międzynarodowego Hotelu Studenckiego, a więc zabezpieczyć dopływ informacji o działalności tej instytucji.

Na 12 stronach Kwestionariusza TW (Toruń 12.09.1974 – tajne spec. znaczenia) atuty Witkowskiego (studenta „Primus inter pares” z 1973 roku) uszczegółowiono. W rubryce nr 26 „Walory osobiste i cechy ujemne” stwierdza się: Prezentacja nienagan-na, sposób bycia swobodny, pewny siebie, papierośwo nie pali, alkohol pije w niewielkich ilościach w czasie określonych okazji, inteligentny, sprężysty, logiczny i konkretnie formułuje swoje stanowisko. Odnotowano też, że motywy pozyskania L. Witkowskiego do współpracy z SB (osoby niewierzącej

i z takim wyglądem stanął przed moimi studentami. Nie słuchaliby Cię. Byłbyś niewiarygodny i śmieszny. Ja sobie nie mogę na to pozwolić (Wyzwania autorytetu, 2009). Tak właśnie: tu w sferze obyczaju praktycznie dokonuje się postulowana zmiana społeczna.

„WODA SODOWA” NISZCZY AUTORYTET

Godzi się odnotować, że był czas, iż ulubieniec i faworyt środowisk esbeckich i akademickich najwyraźniej nie wytrzymał sukcesów i przesadził w eksponowaniu własnej osoby. W trosce o autorytet partii (był w tym czasie sekretarzem KU PZPR) skarciło go jedynie SB: Z dużą sympatią ocenia się w tej chwili (odnotowano w informacji z dnia 15 lipca 1981) działania Komitetu Miejskiego, szczególnie jego egzekutywy, natomiast coraz więcej kpín wywołuje osoba L. Witkowskiego z KU PZPR, który w ostatnim czasie zaczął udzielać wielu wywiadów tygodnikom w całej Polsce, co sprawia, że ni stąd ni zowąd kreuje się on na partyjnego idola.

leczeństwo obywatelskie, prawa kobiet, prawa dzieci. W niektórych z tych pojęć jest chęć wyrażenia sensownych dążeń człowieka i rzeczywistych wartości, ale wymieszane one zostały z gorzkimi owocami zachodniej apozycji, co odebrało im prawdziwy, ludzki sens i sprawiło, że tworzenie wspólnoty ludzi i narodów zostało niejako od wewnątrz zatrute. Droga do przeprowadzenia cywilizacyjnego samobójstwa zwanego zmianą społeczną stoi otworem.

I tu cisnie się na usta pytanie, dlaczego esbeckie opiekunowie Witkowskiego wybaczyli mu pychę? Przesądziła pragmatyczna kalkulacja. Witkowski pięknie mówi. Ma masę luźnych skojarzeń z innymi skojarzeniami. Dlatego pisze bardzo grube książki. Uznano chyba słusznie, że ma dyspozycję osobowościowo do realizacji dyrektywy: Staraj się wprowadzić zamęt. Mów zawsze tak, żeby nikt nie potrafił oddzielić, co jest prawdą, a co kłamstwem. Kiedy ludzie mają zamęt w głowach, łatwo nimi pokierować tam, gdzie my chcemy (Vladimir Volkoff, 1991). Agentów transformacji – nie olewać! **K**